

Na mecz Śląska z Sevillą jechałem głównie, żeby zobaczyć zespół z Primera Division. Liga hiszpańska jest obecnie najlepsza według rankingu UEFA. Wyprzedza w nim nawet ligę angielską. Chciałem zobaczyć, jaka jest różnica między ligą polską i hiszpańską. Po porażce 1:4 w Hiszpanii nie wierzyłem, że Śląsk awansuje. Liczyłem, że może powalczy chociaż o zwycięstwo. Na mecz ten sprzedano wszystkie bilety. Nie przyjechali na rewanż kibice z Sevilli.



Śląsk rozpoczął mecz z dużym animuszem. Już w pierwszych minutach stworzył 3 sytuacje bramkowe. Potem jednak Sevilla zaczęła kontrolować sytuację. W 22 minucie bramkę zdobył Rakitić. Oddał znakomity strzał z 35 metrów. Duży udział w tym miał Gikiewicz, który powinien ten strzał wyłapać. Do przerwy Śląsk stracił 2. gola. II połowa, to już była tragedia. Śląsk nie grał nic. Najgorsze jest to, że piłkarze z Wrocławia wyglądali na całkowicie wyczerpanych. Od straty 2. bramki piłkarze Śląska sprawiali wrażenie, że modlą się o końcowy gwizdek. Hiszpanie pokazali nam, na czym polega profesjonalna piłka. Oni nie czekali na koniec. Dążyli do zdobycia jak największej liczby bramek. I zdobyli jeszcze 3. Największy błąd popełnił Gikiewicz, który w niegroźnej sytuacji wyłożył piłkę zawodnikowi Sevilli, który kopnął ją do pustej bramki.

